

# Mieszanie przynosi fajne rezultaty

Wywiad z **Georgiem** – wokalistą i jednym z liderów zespołu **VAVAMUFFIN**

▪ **FS:** *Wiem, że pośród wielu zagranicznych koncertów mieliście niedawno okazję grać w Stanach Zjednoczonych. Ludzie przychodzili tam, żeby posłuchać zespołu Vavamuffin? Czy chodziło jedynie o usłyszenie języka polskiego? Polonia czy rdzenni Amerykanie przyszli na koncert?*

▪ **G:** Jedni i drudzy. Na pewno było parę takich osób, które przyszły dlatego, że graliśmy my. Niektórzy kupili płyty i prosili o autografy. Była cała masa ludzi, dla których koncert Vavamuffin był przypadkowym występem. Wiesz, istnieją pewne różnice pokoleń. Naszą publicznością tutaj w Polsce są młodzi, którzy nie zdążyli jeszcze nigdzie wyemigrować, a tam na naszym koncercie są już ludzie w trochę innym wieku. Nie chcę powiedzieć, że starzy, ale może dojrzałsi. Gwiazdą, która przyciągnęła tam ludzi, było TSA.

▪ **Mówisz, że polska młodzież nie zdążyła jeszcze wyemigrować z kraju. To znaczy, że spodziewasz się w najbliższym czasie także i jej wyjazdu?**

▪ Nie, to był taki żart. Natomiast faktycznie mamy tutaj publiczność, kiedy od paru lat średnia wieku się trochę obniżyła. Ja nie uważam, żeby to było coś złego. Chociaż, oświadczenie czuję większą presję odpowiedzialności, niż kiedy mam okazję występować dla „kolegów z podwórka”, ludzi w moim wieku... To jest zupełnie co innego. Uważam, że jeżeli ktoś wyjeżdża, chce spróbować realizować się gdzieś za granicą, to jest bardzo fajna rzecz. Możliwość zobaczenia kawałka świata, innych ludzi, innych kultur... To jest ważna rzecz w życiu, bardzo wiele uczy. Trochę się w Polsce zmienia pod wpływem tych wszystkich ludzi, którzy wrócą z Anglii, Irlandii i, jak ostatnio czytałem, ze Stanów. Jest drugi, mniej korzystny aspekt wszelkich takich migracji. Ludzie, którzy decydują się na taki ruch, prezentują szczególną wartość. Nie boją się podejmowania ryzyka, działań radykalnych, które wpływają na ich los, a pociągają za sobą pewne trudności i wyzwania. Są odważni. A część z nich nigdy nie wróci. Generalnie jednak wyjazdy w perspektywie mogą dać znakomite rezultaty, bo jeżeli komuś chodzi o zarobienie pieniędzy, to może mu się udać. Jeżeli o poznanie świata, to pewnie go pozna. To jest wspólne dla wszystkich migracji.

▪ **Reggae jest klasycznym przykładem mieszania się kultur. Początkowo była to muzyka ludzi, którzy przywieźli z Afryki swoją tradycję i połączyli ją z zastaną na miejscu kulturą muzyczną kolonizatorów i ludności rdzennej. Jakie nurty łączy w sobie Vavamuffin? Nagraliście piosenkę oddającą hołd wszystkim polskim artystom grającym reggae. Jeżeli chodzi o scenę zagraniczną, to czego aktualnie słuchasz?**

▪ Tuż przed naszym spotkaniem słuchałem Toy Dollsów, punkowej kapeli... Wczoraj Clashów... Prawdą jest to, co powiedziałeś, że reggae jest takim ciekawym przykładem wymieszania. Nie tylko reggae. Takim przykładem wymieszania jest też muzyka latynoska, salsa. Nie jest to gatunek jedynie kubański. To jest muzyka, która powstawała w dużej mierze w Nowym Jorku. Ludzie zaczęli tam grać jazz połączony z ich kulturowymi tradycjami. Tak powstało coś, co mnie bardzo interesuje – salsa. Takie mieszanie przynosi fajne rezultaty.

▪ **Zauważyłem, że jesteście trochę moralizatorami. W piosence Jah jest prezydentem wskazujecie pewną drogę, jak postępować, a jak nie. Czy lepiej jest, jak śpiewacie, „prowadzić jakiś sklep”, czy zajmować się jakąś działalnością przestępczą. W innych piosenkach mówicie, jak należy traktować kobiety i o swoim związku z Warszawą. Zauważacie wielkie dysproporcje w podziale dóbr na świecie i zło z tym związane. Myślę, że jest to bardzo moralizatorskie. Zgadzasz się ze mną?**

▪ Ja teraz powiem personalnie, od siebie, nie w imieniu zespołu. Jak stoję na scenie i jestem elementem tego show, koncertu, chcę, żeby ludzie dobrze się bawili, żeby przez te półtorej godziny poczuli się lepiej. Poprzez tę muzykę, zabawę, taniec zapomnieli chociaż na moment o problemach z dziewczyną, chłopakiem, dzieckiem, pieniędzmi, pracą, zdrowiem, samochodem. Chodzi o beztroską zabawę. Elementem tego jest sprawienie, żeby poczuli się lepszymi ludźmi, chcieli być lepsi. Od tego się zaczyna – trzeba chcieć być lepszym. Te teksty są takim sposobem wywoływania dobrego samopoczucia u ludzi.

▪ **Jednocześnie wskazujecie, co jest dobre, a co nie.**

▪ Chcemy mówić o „czymś”, ale nie chcemy, żeby nas łądować w role proroków, mędrców, którzy ze sceny



wyglaszają jakieś prawdy życiowe. To wszystko o czym śpiewamy, jest raczej naszą opinią. Ja osobiście lubię i większość osób, które szanuję, też lubi sobie czasem posłuchać mądrej piosenki. Jeżeli nam się udaje taką zrobić, to super.

▪ **Czy te teksty nie są jakimś rodzajem wychowywania? Śpiewacie przed młodą publicznością, która nie ma jeszcze wyrobionego zdania na wiele tematów. To co śpiewacie, ma na nich duży wpływ.**

▪ Chciałbym zaprzestować przeciw umieszczaniu nas na piedestale, jak jakichś mędrców, nauczycieli, którzy gdzieś z ambony głoszą prawdy. Tak nie jest, ale oczywiście mamy absolutną świadomość tego, że ludzie nas słuchają i wyciągają wnioski z tego co śpiewamy. W znakomitej większości są to ludzie młodzi, na których ma to wpływ i poprzez muzykę identyfikują się z twórcami, czego ja nie uznaję za słuszne, ale tak jest. Zdajemy sobie z tego sprawę i czujemy odpowiedzialność. Nasze teksty są absolutnie świadomie napisane. Szukamy złotego środka. Naszym głównym zadaniem jest dostarczenie rozrywki. To robimy i to chcemy robić jak najlepiej. Jeżeli przy okazji ludzie mogą stać się troszkę lepsi, to świetnie.

▪ **Transmisja, twój dawny zespół, miała trochę starszą publiczność...**

▪ Tak, to ci koledy z podwórka, o których już mówiłem... Inaczej się czujesz, jak śpiewasz dla kolegów z podwórka. To niższy poziom odpowiedzialności. Na przykład jak śpiewamy: „Dajcie mi młotek Paramonova.

Będę zabijać, będę mordować”, to jest jakieś „puszczenie oczka” do znajomych, bawienie się w pewną konwencję, a nie namawianie do tego, żeby brać młotek, wychodzić na ulicę i wszystkich walić nim po głowie.

▪ **Vavamuffin jest, według mnie, trochę czymś innym. Jak byś porównał te dwa projekty?**

▪ Na pewno są to różne twory, grające różną muzykę. Target był inny. Jest takie specyficzne zdarzenie w historii Vavamuffin, kiedy my wszyscy zdaliśmy sobie sprawę z odpowiedzialności. To było wiele lat temu. Pierwszego czerwca graliśmy koncert z okazji Dnia Dziecka na Polu Mokotowskim. Przyszło bardzo dużo młodych ludzi. Wtedy nie byliśmy jeszcze znanym zespołem. Zaszyczał przychodzili na koncerty nasi znajomi. Mamy taką piosenkę *Smoking*, która jest o paleniu marihuany. Z jednej strony publiczność starsza domagała się, żebyśmy zagrali tę piosenkę, a z drugiej widzieliśmy, że wśród publiczności jest dużo dzieciaków, nieletnich. Wtedy zdaliśmy sobie sprawę, że istnieje odpowiedzialność za to, co się na scenie robi, że sceny przekazuje. Jak mówię do ludzi starszych o marihuanie, to jest zupełnie co innego, niż gdy się mówi do szesnastolatków. Wtedy nie zagraliśmy tego numeru. To był moment, który zrobił na nas wrażenie. Zobaczyliśmy, że coś się zmienia. Przychodzą młodzi ludzie, średnia wieku naszej publiczności się obniża. Wraz z tym zwiększa się odpowiedzialność za to, co robimy. Tego numeru praktycznie już nie gramy. Pozwolimy sobie na zaśpiewanie piosenki *Smoking*, jak będziemy wiedzieć, że gramy dla dorosłych, ukształtowanych ludzi, których nie namawiamy do zażywania czegoś i którzy potrafili rozpoznać potencjalne zagrożenia związane z różnymi substancjami.

▪ **Wiele reggae'owych kapel ma kluby, z którymi czują się szczególnie związane. Czy wy macie takie miejsce? Gdzie to się wszystko zaczęło?**

▪ Jeżeli mamy takie miejsce, to chyba klub CDQ w Warszawie. Jarek, manager artystyczny klubu (Jarek Guła, od lat współpracujący również ze Stowarzyszeniem „NIGDY WIĘCEJ” – dop. red.), w nas uwierzył i bardzo nam pomógł, wystawiając nas na właściwych imprezach, na jakich ludzie otwarci na podobne brzmienia mogli nas zobaczyć i się zainteresować. To były początki naszego grania. Jeżeli z jakimś klubem jesteśmy związani i jakimś klubowi coś zawdzięczamy, to właśnie CDQ-owi.

▪ **Zespół Transmisja wziął udział w akcji „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” razem z większością polskiej sceny alternatywnej. Co was skłoniło do przyłączenia się do tej inicjatywy?**

▪ Autorzy tego projektu zapytali, czy użyczylibyśmy jednego utworu. Z naszej strony, naturalnie, nie było żadnego sprzeciwu i zgodziliśmy się. Taki był nasz udział. W tego typu projektach to działają raczej ich animatorzy. Natomiast wszyscy, bez wyjątku, obydwoma rękoma i całą duszą podpisujemy się pod ideą, która przyświecała temu wydarzeniu.

▪ **Jesteś związany z Saską Kępą, która jest najbardziej międzynarodowym miejscem w Polsce. Każda ulica bierze swoją nazwę od nazwy jakiegoś państwa – Francuska, Argentyńska, Rumuńska... Być może w tym miejscu sytuacja jest inna niż w pozostałej części kraju (śmiej)? Czy sam problem rasizmu jest dla ciebie dostrzegalny?**

▪ Oczywiście. Natomiast Polska jest specyficznym miejscem, bo praktycznie jednonarodowym, jedyną zauważalną mniejszością są Romowie... Tu rzeczywiście widać relacje mające rasistowski charakter.

▪ **To, że nie ma u nas już praktycznie Żydów, nie znaczy, że rasizm z nimi związany nie istnieje.**

▪ To jest wielowymiarowe. Moim zdaniem, jest tak, jak mówi przysłowie, że głupich nie sięją, sami się rodzą. Jest stały odsetek populacji, który niestety

intelektualnie nie nadąza. Ale nie jest też tak, że Polacy wysysają antysemityzm z mlekiem matki. Jestem jednocześnie jak najdalszy od usypiania czujności.

▪ **Mówisz o rasistach?**

▪ Tak. Mówię ogólnie o ludziach, którzy mają poglądy rasistowskie. Wojciech Cejrowski miał taki występ, chyba w jakiejś telewizji, gdzie mówił o wyższości białego człowieka nad czarnymi Afrykanami, podając wyrwane z kontekstu fakty, a pomijając na przykład historię kolonializmu, wieki upodlenia i zniszczenia kultur... Zinterpretowane pokracznie, miały w błyskotliwy sposób popierać jego tezy. Są tacy ludzie, oni są wszędzie – rasizm nie ma koloru. Oczywiście łatwiej jest nam, żyjącym we względnie dobrobycie społeczeństwie zachodniego, być tolerancyjnymi mając w miarę zabezpieczony, dostatni tryb życia, dobre wykształcenie, dostęp do kultury, mediów.

▪ **W Warszawie jest coraz więcej ludzi pochodzących z Afryki.**

▪ Oczywiście. Na przykład na Pradze. W ogóle w Europie istnieje bardzo duża imigracja z Afryki, w większości nielegalna, a w Warszawie na Pradze mieszkania są tańsze, więc zaczynają być widoczni. I co?

▪ **Mają problem z rasizmem – słyszałem ich opinie.**

▪ No oczywiście, bo takie jest polskie społeczeństwo, nie chcę generalizować, ale szczególnie osoby starsze. Jest takie podejście, wiesz – „Czarny z Afryki. Panie kochany. Murzyn jakiś. Z antychrystem w jednym domu!”. Koloru skóry nie ukryjesz na ulicy. Relacja jest inna. Patrząc z odmiennej perspektywy, będąc białym w Afryce też dostrzeżesz pewne zachowania związane z tym, że się różnisz. Ale jeżeli nie idzie za tym bezpośrednia dyskryminacja i budowanie nieuzasadnionych uprzedzeń – tylko na podstawie pochodzenia rasowego, to ja bym tego rasizmem nie nazywał. Na mnie dzieci na Jamajce też pokazywały palcami.

W takiej miejscowości, gdzie białych nie było, podchodziły po prostu i gapiły się, co my robimy. Czarny w jakiejś małej miejscowości w Polsce też jest zjawiskiem i wszyscy się gapią. Ludzie zwyczajnie nie mieli okazji przywyknąć do różnorodności. Nie tak jak w Stanach Zjednoczonych, gdzie też nie jest idealnie. W społeczeństwie amerykańskim osoby pochodzące z określonego kraju czy kultury zazwyczaj dążą do tego, żeby mieszkać razem. Tworzą się całe dzielnice ludzi o podobnym pochodzeniu. Czy ktoś ich do tego zmusza? Nie. Czy przyczyną tego jest rasizm? Nie. Dobrze się czujesz w środowisku ludzi sobie podobnych. Nie chodzi o podstawowe ludzkie wartości, typu szacunek do człowieka, do życia – chodzi o życiowe drobiazgi. Jak w latynoskiej dzielnicy jest impreza, wystawia się głośniki na zewnątrz, na podwórko i wszyscy wychodzą i bawią się razem. Gdyby ktoś tak zrobił w dzielnicy, gdzie mieszkają biali, to zaraz przyszedłby jakiś choleryk, a w Stanach to prawdopodobnie z bronią.

▪ **Wspomniałeś o Romach. W Polsce ostatnio obserwuje się ich napływ ze Słowacji, Czech, Węgier... Czy uważasz, że to co tam się z nimi dzieje, to rasizm? Tworzenie oddzielnych wiosek, wysokie bezrobocie, ponieważ nikt ich nie chce zatrudniać itd... Miałem okazję podróżować po Słowacji z przyjaciółmi. Człowiek, który nas podwoził na stopa, powiedział, że chętnie nam Romów odda i jeszcze dopłaci, żebyśmy ich tylko wzięli...**

▪ Dla mnie rasizm zaczyna się wtedy, kiedy spotykasz się z Romem i myślisz sobie o nim: „A to złodziej i brudas”.

▪ **W Polsce to dość powszechna opinia.**

▪ Tak. I to właśnie jest rasizm – budowanie w sobie takich uprzedzeń na podstawie pochodzenia albo wyglądu, a nie znajomości konkretnej osoby.